GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO — 81.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 24 Marca 1829 roku we Wtorek.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

AMSZTERDAM. — *dnia* 14 *marca.* — Pszenicę polską 129 funtową pstrokatą, płacono po 445 fl.; (52½ złp. za korzec) w inném zbożu nic nie kupowano.

LONDYN. — *dnia* 10 *marca.* — Dnia wczorajszego mało także dowieziono pszenicy angielskiéj; za najpiękniejsze ziarno płacono chętnie 2 s. drożéj, a w gatunkach pośledniejszych kupowano dosyć, lecz bez podwyższenia ceny. Mąka staniała o 5 s. i dla tego miała duży pokup. Z prowincji przybyło nie mało kupców na zboże i dla tego znalazł się odbyt także na zagraniczną pszenicę, za którą płacono 1 do 2 s. drożéj, stosownie do gatunku. Jęczmień do browarów, którego mało było na targu, płacono 1 s. wyżéj. Owies nie miał pokupu ale dla tego utrzymuje się w cenie. Groch szary do siewu płacono nieco lepiéj. Fasola i groch biały bez odmiany. Nie można wątpić że opłata od pszenicy zagranicznéj podniesie się na 6 s. 8 d. w przyszłym tygodniu.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

— *Dyrekcja jeneralna pocżt królestwa polskiego.* — Odwołując się do obwieszczeń swych poprzednich, celem obznajmienia publiczności z przepisami taxy pocztowéj, oraz opłat roznoszącym listy (Bryftregerom) za odniesienie listów niszczać się mających, dla zapobieżenia wszelkim nadużyciom, dyrekcja oznajmia:

1mo. Iż przypadające podług taxy od listów rzeczy i pieniędzy z poczty odbieranych, porto wypisane jest na adresie niebieskim atramentem liczbą, która to liczba grosze polskie wyraża.

2do. Chcący przekonać się, czyli porto takowe rzetelnie jest obliczone, na każdym urzędzie pocztowym wywieszoną znajdzie taxę pocztową i przepisy oneż objaśniające, z których powziąść może wiadomość o zasadach na jakich porto jest obrachowane, prócz tego:

3tio. Wywieszone są za każdém nadejściem poczty, karty pocztowe, w których szczegółowo każdy list pakiet lub transport pieniędzy, podług imiennego właściwego adresu jest zaciągnięty; a w osobnéj rubryce mając napis: *porto przez odbierającego, opłacić się mające*, zapisane jest porto jakie korrespondent odbierający list, rzeczy, lub pieniądze opłacić winien; ilość portorji tego w karcie również na grosze polskie obliczonego, zgodną być musi z kwotą na adresie niebieskim atramentem zamieszczoną.

4to. Oprócz portorji na adressie niebiebieskim atramentem zaznaczonego i na grosze polskie obliczonego, należy roznoszącemu listy po trzy grosze polskie za odniesienie każdego listu.

5to. Również pobiera roznoszący trzy grosze polskie za każdą awizacją o nadeszłych pakach lub pieniądzach, w składzie pocztowym złożonych, odniesioną, porto zaś od pak i pieniędzy, dopiéro przy odbieraniu ze składu winno być opłacone i również na adressie do paki lub pieniędzy należącym, niebieskim atramentem na grosze polskie jest obliczone.

6to. Oprócz portorji przeto na liście lub adressie w groszach polskich niebieskim atramentem zarachowanego, i należnéj roznoszącemu po trzy grosze za odniesienie listu lub awizacji nagrody, *żadna inna opłata miejsca nie ma*, dla czego dyrekcja wzywa publiczność, aby o zaszłym nadborze portorji lub opłaty dla roznoszącego listy oznaczonéj, i dla zaradzenia wszelkim zdarzyć się mogącym nadużyciom, donosić chciała.

Doniesienia podobne na prostym papierze do radcy stanu, dyrektora jeneralnego policji i poczt adresowane, pod rubryką *służba pocztowa* mogą być na pocztę oddawane.

Przy téj sposobności dyrekcja przypomina obwieszczenie swe na dniu 21 grudnia r. 1827 Nro 14,446 ogłoszone, co do ustanowionych *bezpłatnych kwitów na wszelkie listy na pocztę oddawane*, ostrzegając publiczność, iż przez nieodbieranie z poczty kwitków podobnych narażają na niemożność wyśledzenia listów poczcie powierzonych.

Gdyby zaś w wydawaniu tychże kwitków najmniejsza trudność, lub zwłoka ze strony officyalistów pocztowych doznaną być miała, w podobnymże jak wyżéj sposobie radca stanu dyrektor jeneralny policji i poczt doniesienia stosownego oczekiwać będzie, aby winny officjalista przykładnie był ukaranym.

Co do rewersów na listy tak zwane rekomendowane, na które rewers powrotny winien być oddawcy listu doręczony, od tych należy opłata 15 gr.; podobnież jak i od rewersów na pieniądze i na paki na pocztę oddawane, udzielanych. — W Warszawie dnia 19 marca 1829 r. — Radca stanu, dyrektor jeneralny policji i poczt A. *Sumiński.* Sekretarz jeneralny *Widuliński.*

— *Licytacja.* — Roku 1829 dnia 26 marca w Warszawie na targu Grzybów o godzinie 10 zrana sprzedane będą przez publiczną licytację czerkas, nankin; grodedam w sztukach i wino w butelkach, zaś o godzinie 3 z południa przy ulicy Granicznéj Nro 971 warsztaty tokarskie i wszelkie naczynia do tego warsztatu służące, tudzież łóżka, szafy, stoły, krzesełka i t. p. za gotowe pieniądze.

Wojciech Ruciński. K. S.

— *Licytacja.* — W dniu 26 marca r. b. o godzinie 10 zrana w Warszawie na targu publicznym Grzybów zwanym, sprzedane będą przez publiczną licytację ruchomości, to jest: kanapy, krzesła, stoliki, szafy i t. p. za zapłatą gotowizną. — Wojciech *Ruciński* K. S.

— *Licytacja.* — W Warszawie przy ulicy rynek Starego Miasta Ner 43 i ulicy Freta Ner 279 nia 26 marca 1829 r. zajęte ruchomości, jakoto: lustra w ramach złoconych, kantorek, stół okrągły, kanapa i 6 krzeseł topoliną fornirowanych, szafy za szkłem, lanszafty etc. przez publiczną licytację sprzedane będą. — W Warszawie dnia 23 marca 1829 r.

Sta. *Modzelewski* komornik.

— Na liczne odezwy z prowincji redakcja Piasta ma honor odpowiedzieć, iż wskutku układu z wysoką dyrekcją poczt w królestwie polskiém, wszystkie exemplarze pamiętnika technologicznego Piast, na pocztamtach i expedycjach pocztowych zaprenumerowane, oddaje redakcja do głównego bióra expedycji poczt w Warszawie; wszelkie zatem zażalenia o spóźnienie raczą szanowni prenumeratorowie wprost do dyrekcji jeneralnéj poczt w Warszawie, przesyłać.

Prenumerata na toż dzieło przyjmuje się na wszystkich expedycjach pocztowych w téj saméj cenie jak dotąd, lecz tylko kwartalnie pobierana będzie, to jest po złp. 7 wraz z pocztą za trzy tomy.

Po upłynieniu kwartału tom każdy złp. trzy kosztować będzie.

— Uniwersytet jagielloński ogłosił konkurs na katedrę professora filozofji z oznaczeniem terminu dla ubiegających się do dnia 30 czerwca r. b.

— W Wilnie wyszło dla mieszkańców bardzo ważne dzieło z 602 stronnic złożone, pod tytułem Doktora Henryka Felixa Paulizkiego, medycyna dla ludu wiejskiego, zawierająca przepisy rozsądnego pielęgnowania zdrowia, uniknienia i leczenia zwyczajnych chorób, małą liczbą pewnych środków lékarskich, a szczególniéj przyzwoitém zachowaniem się, służąca plebanom, felczerom i rozsądnym gospodarzom, osobliwie w okolicach, które lékarzy nie mają. Na nowo przerobiona i pomnożona przez Fryderyka Karóla Paulizkiego, dokt. med. i chir. król. prusk. dokt. cyrkułu i miasta Wetzlar, etc., z drugiego nowo przerobionego oryginalnego, a siódmego z kolei w r. 1824 wydania, tłumaczona z niemieckiego przez Walentego Szacfajera. Dzieło to sprzedaje się w Warszawie, w księgarni Zawadzkiego i Węckiego na Krakowskiém Przedmieściu po zł. 13 gr. 10.

— *Ciąg dalszy wypisu dzieł z księgarni Fr. Pfaff, wyprzedać się mających po zniżonéj cenie.*

Science des Notaires 2 tom	zamiast fl.	24 tylko	16
Trois Siecles de la Peinture en France 1 tom		9	6
Sieges, batailles de l'histoire ancienne 1 tom		12	8
Theatre de l'hermitage de Catherine 2 tom		20	13
Traité du Lavis des plans par Lespinasse 1 tom		12	8
Traité de Minéralogie par Brochant 2 tom		42	28
Traité d'Optique par Lacaille 1 tom		8	5
Voltaire ou le triomphe de la réligion 1 tom		12	8
Voyages poetiques d'Eugène et d'Antonine 1 tom		5	3
Zuma par Mad. Genlis 1 tom		5	3

— *Dziś zimna stopni 8.*

ROSSJA. — Po zdobyciu twierdzy Akhalzik, polecono jednemu z urzędników ułożenie bibljoteki, meczetu Achmeta i sporządzenie katalogu manuskryptów, do czego pomocny był 70 letni Effendy Akhalzycki. Urzędnik dobywając manuskryptów, znalazł pomiędzy niemi kulę działową, która podczas szturmu przebiła grube meczetu mury. Podnosząc ją i podając Effendemu, zapytał z uśmiechem, w jakiéj rubryce rejestru ma ją zapisać. Szanowny starzec zmarszczył czoło, bo zapytanie obudziło w nim smutne wspomnienia upadku twierdzy, którą miano za niezwyciężną. Wziął przecież kulę w rękę i z westchnieniem głębokiém odpowiedział: Umieśćcie ją pomiędzy pismami o niestałości rzeczy ludzkich. (G. P.)

ANGLJA. — Na posiedzeniu izby niższéj, dnia 6 marca postanowiono najprzód większością głosów przystąpić od petycji do naradzania się nad wnioskiem P. Peel, bil emancypacjiny obejmującym. P. Grant mówił obszernie za katolikami, zbijał dowody, dniem piérwéj przez P. Inglis przywiedzione i sądził, że gdy dawniéj sprawę katolicką z tylko ze strony prawa i sprawiedliwości można było uważać, dziś konieczność i pożytek potrzeba miéć na względzie. „Szanowny mój przyjaciel, (Inglis)— mówił daléj P. Grant — uczynił między innemi uwagę, że xiąże, znajdujący się na czele administracji, przyzwyczajony do dowództwa wojskowego i do działania z surowością wojskową, moralną siłą administracji mniéj dobrze władać umie. Ale rzecz szczególna, że z téj saméj uwagi wyprowadzić można inną, mianowicie, że xiąże Wellington przyzwyczajony do dowództwa wojskowego, wrazie przesilenia, nie bierze się do użycia siły, ale do pojednawczych i zbawiennych środków, które mają utrzymać pokój wielkiego państwa, gdy tymczasem mój szanowny przyjaciel, nieprzyzwyczajony do dowództwa wojskowego, w chwili przesilenia wzywa na pomoc siły moralnéj czyli raczéj bagnetów protestantów irlandzkich, którym przyrzeka pomoc bagnetów wojska angielskiego.“ Pan Grant rozwinął następnie dowód, już przez innych członków przytoczony, że wniosek P. Peel nie sprzeciwia się zasadom rewolucji z r. 1688 i owszem sądził, że dzień w którym P. Peel izbie go przełożył, stanowić będzie w historji angielskiéj pamiętny rozdział; wielki to dzień dla Anglji, Irlandji, a szczególniéj dla P. Peel. Można by przeciw niestkim punktom coś powiedzieć, ale pominąć trzeba wszystkie zarzuty, zważywszy całość zasady. Mówca zbijał następnie zdanie tych, którzy utrzymują, że zaręczenia dla protestantów w bilu objęte nie są dostateczne, gdyż zaręczenia protestantyzmu znajdują się szczególniéj w gorliwości i przywiązaniu szlachty angielskiéj, możniejszych, duchowieństwa i Jeomanry do zasad wiary i jakkolwiek w innych rzeczach różnić się mogą Anglicy, w tym jednym są z sobą najzgodniejsi. "Sprzeciwiałbym się z równą gorliwością projektowi ministrów, gdybym spostrzegał w nim najmniejsze dla istnącego kościoła niebezpieczeństwo, chociaż z boleścią przychodziłoby mi odmówić przyzwolenia dziełu łaski. Ale prawdziwe bezpieczeństwo kościoła nie zasadza się na dróbnéj podstawie, jaką mu przepisują niektórzy gorliwcy, owszem trzeba go szukać w sercach ludu, który czci przepisy i przykład swoich duchownych i który ze wszystkich cnót, jakiemi przykład taki napawa, ludzkość za najwyż-

szą uważa. Rozumiem, że dzień w którym król sankcją swoją bil stwierdzi, u wdzięcznego i szlachetnego ludu zawsze zostanie w pamięci, u ludu zwłaszcza, którego oddzielała ściana polityczna, a który odtąd w serdecznéj przychylności i z miłością braterską na zawsze będzie połączony.„ P. Stuart oświadczył że bil emancypacyjny, jeśli tylko nie naraża uczuć protestanckich i sumienia katolickiego, zawsze w nim znajdzie obrońcę. W mowie Pana Peel rozróżniał trzy rzeczy, najprzód samą emancypację, którą nazwał, mądrą i liberalną, powtóre zaręczenia, przeciw którym ani protestant, ani katolik rozsądny nic powiedzieć nie może, potrzecie, okoliczność tyczącą się osadników 40 szylingowych, którą radby uważać za nienależącą do głównego przedmiotu. Po nim mówili za emancypacją P. P. Dikinson i Liddel; ostatni pochwalił szczególniéj sposób myślenia P. Murray, który na posiedzeniu dnia 5 pomimo że jest jenerałem i ministrem osad, wcale się różni w użyciu środków od P. Inglis, który przecież, jako członek duchownego uniwersytetu daleki być powinien od doradzania gwałtowności. P. Brougham rzekł: Nie zabieram głosu, dla tego, aby stawiać opór emancypacji, ani dla tego, aby odpowiadać na dowody tysiąc razy odparte, ale jedynie, aby oświadczyć, ze zupełnie się zgadzam z wnioskiem ministerjalnym. Projekt zawiéra wszystko, czego tylko rozsądny człowiek żądać może, wraca sprawiedliwość katolickim poddanym króla J. kładzie koniec wszelkim religijnym rozróżnieniom, znosząc wynikające z nich wyłączenia. W środkach jest prosty i dzielny, nie jest przeciążony wyjątkami, wyjąwszy te, jakie najgorliwszy katolik za konieczne musi uważać; jest zatém podług mnie, dziełem, które, o ile to jest w mocy legislacji, całemu krajowi zapowie, że niezgoda religijna, na zawsze ma ustać,.. Mówca zwrócił daléj uwagę na przysięgę dla katolików przepisaną, sądził, że się zgadza z obowiązkami katolików, urząd obejmujących, ale bynajmniéj z powinnościami katolickich członków parlamentowych; niektóre w niéj miejsca, ściągające się szczególniéj do obowiązków nieczynienia, potrzebują głębszéj rozwagi. Co się tycze oddzielnéj zupełnie i do emancypacji nie należącéj rzeczy względem osadników 40 szylingowych, przedmiot ten jest arcy ważny, bo różni się znacznie od podobnego projektu, r. 1825 w celu ograniczenia wolności wyborów uczynionego, tém, iż jest ostrzejszy; a jednak i projekt ówczesny napotkał w izbie na wielki opór. "Sprzeciwiałem się, mówił daléj P. Brougham, ówczesnemu ograniczeniu wolności wyborów i wyznać muszę, iż od podobnego postępowania, mam wstręt niezwyciężny. Ale, gdybym nawet popierał był projekt w r. 1825 izbie przełożony, musiałbym się przecież sprzeciwić teraz wniesionemu, bo ten na większą skalę swobody ogranicza. Z tém wszystkiém nie będę rozbierał pojedynczych części bilu emancypacyjnego ale będę uważał jego całość. Gdyby mi powiedziano, po prostu i odrębnie od innych uwag: *czy głosujesz za odebraniem prawa wybierania osadnikom 40 szylingowym.* Odpowiedziałbym: *Nie*! Ale nie takie jest dzisiejsze pytanie; inne są jego podstawy, trudniejsze jest i zawilsze. Gdyby mnie więc zapytano, czy chcę wziąść na siebie straszną odpowiedzialność, lub tylko część jéj i przemówić do Irlandji: *Odjęto ci ostatnią nadzieję pokoju i bezpieczeństwa, gdyż obadwa zaproponowane środki są nieradzielne, a ja muszę przeciw jednemu znich głosować*, wyznać muszę że wzdrygnąłbym się przed taką odpowiedzialnością, a nawet przed małą jéj częścią. Nie wstyd mnie uczynić takie wyznanie, bo odpowiedzialność tego rodzaju, zastraszyłaby najmężniejszego, i pokonałaby najzdrowszy rozum. Przyzwalam zatém na ograniczenie irlandzkiéj wolności wybierania, tylko za wielką cenę, za wielką nieoszacowanego dobra cenę, za jakie całość projektu uważać muszę, za dobro nagle potrzebne, za akt najwyższéj sprawiedliwości, i za taką cenę chętnie okupię nawet przekroczenie konieczności. P. Brougham usiadł śród głośnych oklasków. Po nim zabrał głos P. Clinton, który wprawdzie o tyle ministrom oddał sprawiedliwość, o ile z wielką ofiarą zdecydowali na projekt wniesiony, wątpił jednak, czy środek ten przywróci w Irlandji pokój i spokojność. Daléj mówił, że z historji angielskiéj wynika, iż parlament musi być koniecznie protestanckim i że radcy królewscy powinni być protestantami. Nie przeczył, że prawa obowiązujące katolików powinny być wzięte pod rozwagę, ale sądził, że należy zostawić czas narodowi do wynurzenia dokładnego zdania, o projekcie, który od czasu, jak dom hannowerski na tronie angielskim, zasiada, ze wszystkich, jakie parlamentowi były przełożone, jest najważniejszy. P. North rozumiał, że poprzedni mówca, w przekonaniu, iż projekt wniesiony, Irlandji nie uspokoi, poda jakie stosowniejsze środki dla dopięcia tego celu, ale zamiast tego napełnił mowę czczemi frazesami. Sam będąc Irlandczykiem, dowodził, że sposób myślenia protestanckich ziomków jego, nie jest taki, jak go wystawili PP. Inglis i Clinton. Powiedziawszy, że będzie głosował za projektem, rzekł o nim w końcu: „Emancypacja położy kamień węgielny do wielkiéj budowy bezpieczeństwa w tym kraju, a co większa, przytłumi głos stronnictwa, zburzy siedlisko buntu, a jeśliby kiedy zazdrość zagraniczna czyhającą nadzieję na tém pokładała, iż upadek wielkości angielskiéj za pomocą Irlandji mógłby być zdziałany, już teraz wywraca ona tę nadzieję.“ P. Vivian usprawiedliwiał się, dlaczego dawniejszy opponent emancypacji, dzisiaj jest za nią. Inni członkowie usprawiedliwiali obstawanie przy dawniejszém zdaniu. P. Tomasz Lethbridge oświadczył, że teraz o sprawie katolickiéj inaczéj się namyślił; zawsze było jego zdaniem, że przyjdzie czas, w którym trzy władze, rząd składające, uznają za potrzebę, wziąść pod ścisłą rozwagę sprawę katolicką i podać sposoby do jéj ukończenia. Czas ten nadszedł teraz, i gotów jest wspiérać ministrów, ponieważ nie ma innego sposobu wydobycia kraju z trudnego położenia. Na prowincji zmienił się także sposób myślenia mieszkańców; dawniéj żądano w petycjach bezwarunkowego odrzucenia pretensji katolików, teraz żądają po większéj części tylko zabezpieczenia praw protestanckich. Na posiedzeniu tém zabierali jeszcze głosy PP. Huskisson i Burdett, a P. Peel bronił się przeciw uczynionym mu zarzutom. Posiedzenie skończyło się na kilka minut przed godziną 3 po północy.

FRANCJA. — *Z Paryża, dnia* 12 *marca.* — Aby emigranci, którzy w czasie rewolucji majątki potracili, jak najspieszniéj otrzymać mogli wynagrodzenie z summy 30,000,000 fr. którą w roku 1825 na ten cel uchwalono, oznaczył król J. termin prekluzyjny do podawania żądań, lub udowodnienia podanych.

WŁOCHY. — Lord Cochrane, wyjechał dnia 23 lutego z Liworno do Paryża. Orszak jego popłynie do Marsylji

(Podług późniéjszych doniesień, znajduje się już w Paryżu.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

SYNONIMA.

Spory. Duży.

Czego mała ilość wydaje znaczną, lub czego w krótkim czasie przybywa znacznie, to właściwie nazywamy *sporém*, ryż *spory*, kiedy z małéj ilości nagotuje się go wiele. Robota *spora*, kiedy niezmudna, kiedy idzie prędko.

Prócz tych znaczeń *spory* ma jeszcze poprostu przeciwne małości znaczenie; i natedy jest bliskoznaczny z *dużym*. Ale *duży* więcéj znaczy, niż *spory*. *Spory* zbliża się do *dużego*; częstokroć mało znaczący postęp czyni go *dużym*. *Duży* jest niejako skończony, dokonany; i dla tego nie ma wyższego stopnia, jakkolwiek w dawnych pismach natrafiamy na *duższy, duźniejszy, najduższy, najduźniéjszy*.

Kto chce dać komu *spory* kawał chleba, musi nie bydź ani oszczędnym, ani hojnym: w pierwszym razie dać może mały; w drugim *duży*.

Duży znosi całkiem wyobrażenie małości; *spory* znosi je tylko w części. Kiedy przeczymy, że przedmiot niemały, to utrzymujemy, że *duży*. Kiedy przedmiotu nie widzimy tak małym, jak sobie go wyobraziliśmy, jak o nim słyszeliśmy lub uprzedzeni byliśmy; to mówimy, że *spory*. Zależy to wszakże od różnego uważania rzeczy i porównywania ich z innemi tego samego rodzaju: tak jeden może powiedzieć, że Kraków *duże* miasto; drugi że *spore* miasto; lecz jednego i drugiego zdanie pochodzi z powyższych zasad.

Duży. Wielki.

Przedmioty w swoim rodzaju przeciwne małym, nazywamy *dużemi*, kiedy są zwyczajne, pospolite; a *wielkiemi*, kiedy są nadzwyczajne, szczególne. Na małym lub *dużym* stole jémy obiad zwyczajny; na *wielkim* nadzwyczajny. Ludzie są zwykle małego albo *dużego* wzrostu, wielkoludy są *wielkiego* wzrostu.

Więcéj jest przedmiotów *dużych*; mniéj *wielkich*. W Polsce mamy wiele miast *dużych; wielkiém* zowiemy jedną Warszawę.

Duży nie czyni na nas żadnego szczególnego wrażenia; *wielki* wprawia nas w podziwienie. Każdy tego doświadczył, kto pierwszy raz rzecz *wielką* w swoim rodzaju widział.

Duży używa się tylko w znaczeniu fizycznem, nigdy w moralném; *wielki* używa się w obydwóch znaczeniach. Mogę zatém powiedzieć: *duże* serce i *wielkie* serce, stósownie do jednego lub drugiego znaczenia, albo stósownie do zwyczajnéj lub nadzwyczajnéj jego obojętności; ale nie mogę powiedzieć: *duży* umysł, *duża* dusza, tylko *wielki* umysł, *wielka* dusza. I ta to zapewne jest najcelniéjsza między *dużym* a *wielkim* różnica; gdy ze wspólnych im porównania stopni, *większy, największy*, przypuściéby należało, że w fizycznem ich znaczeniu można wziąć jeden za drugi.

Wielki, liczny.

Obadwa oznaczają czego nie mało; i biorą się jeden za drugi, kiedy mowa o przedmiotach zbiorowych, których szczegóły można liczyć, rachować. O jednym i drugim sądzimy przez zbliżenie, na oko. Ale w wyobrażenie *wielkiego* wchodzi miara; w wyobrażenie *licznego* wchodzi liczba. Widząc trzodę zajmującą obszerne pastwisko, powiemy, że *wielka*; sądząc, że z tysiąc owiec może się w niéj znajdować, powiemy, że *liczna*.

Las tylko *wielki*; skarb *wielki* i *liczny*.

Sprostowanie.

W Synonimach *dopytywać się, wypytywać (się)* umieszczonych w Gazecie Polskiéj Nro 254 z roku zeszłego opuszczono w dziesiątym wierszu: *Przeleknionego* dopytujemy się, *co go spotkało*, przez co następujący okres: *częstokroć nie możemy ani słowa* dopytać się *na nim*, jest nie zrozumiały. X. Bo.......

BOŚNJA i SERBJA.

Obiedwie te prowincje były niegdyś częścią państwa słowiańskiego i w rozmaitych epokach historja ich jest spólna; roku 1127 upokorzyła się Bośnja przed królami węgierskiemi; ale w połowie wieku XIV, szczęśliwy wojownik i potężny król serbski Szczepan Duszan rozpostarł również nad Bośnją swą władzę. Po jego zgonie mocarstwo rozdrobniło się na mnóstwo wielkorządztw, które Murad II kolejno podbijał, a po przemijających rządach Banusa Twarka, zaczęła Bośnja hołdować Porcie, aż nareszcie r. 1463 zupełnie do państwa tureckiego została wcieloną. Historja Serbji bogatsza jest w zdarzenia. Kraj ten zawsze był w walce i prawie zawsze ulegał, często upadał i zawsze się podnosił. W odległych czasach był częścią dawnéj Illyrji, pod panowaniem Rzymian nazywał się Mezją, chociaż stolica jego Białogrod, czyli Belgrad, albo starożytne Taurunum, należała do niższéj Panowiny, albo Panonji. Rzymianie ustąpili przed nawałem ludów słowiańskich i w Mezji osiadła gałęź szczepu Sarmatów. Serbowie, którzy zagarnieni w wędrówce ludów, porzucili równiny macedońskie, wyznaczone im na siedziby przez Heraklijusza, kilka wieków zostawali jeszcze pod panowaniem cesarzów wschodnio-rzymskich, a rządzeni przez Żupanów, z których tylko jeden Czudomil r. 1150 zwrócił na siebie uwagę ówczesnego świata, zatknąwszy w Serbji chorągiew powstania i wyruszywszy spólnie z Madziarami przeciw cesarzowi Manuelowi Kommenusowi. Obadwa wojska stanęły naprzeciw siebie, a Kommenus nie uważał to za hańbę siebie, zmierzyć się osobiście z Czudomilem i zostawić pojedynkowi w obec wojsk rozstrzygnienie obustronnéj sprawy. Miecz Serbjana pękł za cięciem cesarza, Czudomil oczekiwał już ciosu śmiertelnego; poprzestając na tém zwycięztwie, poludzku i po bohatersku darował życie i wolność podwójnie zwyciężonemu Żupanowi. We 40 lat późniéj upokorzył cesarz Izak Angelus w bitwie nad Morawą znowu przeciw państwu jego powstałych Serbjan, i tą razą przebaczono im, a Żupana ich obdarzono tytułem despoty. Pod Szczepanem Duszanem doszła Serbja w krótkim czasie szczytu swéj potęgi, korona cesarska jaśniała na głowie jéj władzcy, a liczne prowincje sąsiednie hołdowały jego berłu. W téj epoce zlewa się historja Serbji i Bośnji w jedną całość. Następca Duszana, Lazar, pobity na głowę przez Murada II, stracił wolność i życie. Wprawdzie syn jego i szwagier Wuck z domu Brankowiczów, otrzymał na powrót kraje ojczyste, ale odtąd xiążęta serbijscy stali się hołdownikami Porty. Pierwsze rodziny upokorzone i poniżone, z tém co wyprowadzić mogły, wyniosły się z kraju, do ziemi siedmiogrodzkiéj, Kroacji, Syrmji i do Bannatu, inne poddały się pod jarzmo izlamizmu, w które Serbjan coraz uciążliwiéj wprzęgano. Większa część Serbji przeszła w

skutku

skutku traktatu Passarowickiego pod panowanie Austrji, r. 1718, ale wkrótce potém przez pokój białogrodzki odpadła na powrót do Turcji. Przez lat 60 posiadała Turcja spokojnie Serbję, ale na początku wieku XIX rozpoczęły się znowu największe boje. Z pospólstwa wystąpił człowiek śmiały i okrutny i stanął na czele powstańców; nazywał się Petrowicz, ale świat zna go lepiéj pod nazwiskiem Jerzego Czernego; szczęśliwszy od swoich poprzedników wojował przez lat 10 i r. 1807 miał pod swojém dowództwem 80,000 wojska. R. 1808 został xięciem Serbji. Późniéjsze wypadki i los jego są jeszcze w świéżéj pamięci.

O rozgatunkowaniu stad owiec dla zapewnienia postępu ich na drodze doskonałości i o przymiotach klassyfikatora owiec.

Popęd do wyższych coraz udoskonaleń w każdym względzie jest potrzebą i cechą wieku naszego. Jakby stosunki społeczne urządzić w sposób najmniéj ścieśniający pomyślność indywidualną? jakby uczynić każdego członka towarzystwa uczestnikiem pomyślności ogólnéj? i jakby jéj massę coraz powiększać? oto są pytania których odgadnienie zajmuje przed wszystkiém umysły czynne i szlachetne.

Pomysły ulepszeń nie są już teraz tylko przedmiotem marzeń filozoficznych, lub rozrywką niczém niezatrudnionych projektantów, lecz sama praktyka ciągłemi na drodze doświadczenia zbogaca się poprawami.

Ruch popraw powszechnych, to koło zaczarowane w którém się cała ludzkość obraca, tak już daleko w tworzeniu potrzeb doprowadził, że, nieprzestając na dawaniu pewnego kształtu płodom natury, przemyślamy nad sposobem znaglenia jéj do wydawania takich tylko tworów, do jakich największą wartość przemiennie przywiązujemy. Nie dosyć nam na tém, żeby nas koń z miejsca na miejsce był wstanie przenieść, ma bydź jeszcze jego ruch lekki, szybki: jego temperament żywy, a przytem spokojny; w pracy wytrwały; postać jego nawet ma się oku podobać. A czegoż nie żądamy po owcy! ma ona nas i żywić i przyodziewać; po tkaninach z wełny co raz nowych wymagamy własności, i to takich, których im nie może nadać przysposobienie ich chemiczne lub mechaniczne, lecz które mogą tylko wypływać z własności samej wełny.

Żądać po naturze uległości życzeniom niekiedy nawet dziwacznym człowieka, jest to przepisywać jéj prawa. Co za śmiałość! — pomyślnym atoli poczęści uwieńczona skutkiem, jak tego dowodzi niejako zupełny przetwór pewnych domowych zwierząt a nawet roślin.

Rozwiązanie praktyczne tego trudnego zagadnienia: jakby uczynić naturę niejako zupełnie hołdownicżą zamiarom człowieka? stanowi na teraz najcelniéjsze zatrudnienie rolnika. Do niego się szczególniéj sposobić powinien, jeżeli chce z korzyścią mozolić się. Niedosyć jest mnożyć płody, lecz trzeba je mnożyć z takiemi własnościami jakich wymaga dogodność rzeczywista, albo nawet tylko przemijające ulubienie (moda).

Wełna jest szczególniéj tym płodem który wymusza rolnik na naturze z odmiennemi coraz własnościami, stosując się z swéj strony do nalegań wyrobników tego materjału; którzy dla budzenia nowych coraz potrzeb, warsztaty i apreturę wydoskonalają, a dla tego tym zmianom odpowiednéj wełny żądają.

Nie było wprawdzie w rolniczém gospodarstwie zatrudnienia, tyle zabiegów i ciągłéj uwagi na liczne szczegóły wymagającego, jak jest chodowanie owiec z piękną wełną: lecz jak rzeczy stoją, dochod z téj odnogi gospodarstwa jest odpowiedni trudom i nakładom, a nawet w pewnych miéjscowościach niekorzystnych dla chowu koni lub rogatego bydła, a takich mamy najwięcéj w kraju, niechcieć się zająć poprawą stada, jest to samo co się osądzić na zmniéjszający się od roku do roku dochód, z owiec: w miarę albowiem upowszechnienia wełny poprawnéj, któryż rękodzielnik zechce wyrabiać podłą?

Zmiana tak ważna okoliczności zwróciła uwagę wielu światłych rolników i autorów; robiono w téj mierze wiele doświadczeń; światli wyrobnicy tkanin wełnianych weszli wstyczność z producentami tego materjału, względem pożądanych tegoż własności różnym zamiarom fabrycznym odpowiadających. Ten był cel zgromadzenia się w Lipsku w r. 1823 wielu sławnych producentów wełny i jéj wyrobników kupców. Z tych wielostronnych usiłowań powstała nauka; uszlachetnienia rodu owiec, oparta na pewnych rozumowych z doświadczenia czerpanych zasadach; jéj rozwinięcie było nagłe, bo owczarnie saskie już wystawiały ideał do osiągnienia; dla téj samej przyczyny stósowano jéj prawidła na wielu miéjscach śmiało do praktyki, i nie szczędzono kapitałów na tę poprawę gospodarską. Dla tego zrobiły niektóre stada, zwłaszcza w krajach bliskich Saxonji, mianowicie w Szlązku, w Morawji, w marchji brandeburskiéj, olbrzymie postępy w krótkim bardzo czasie: kiedy przeciwnie w stadach, których właściciele nie obeznali się z postępami nauki owczarskiéj, strwoniły się, bez zostawienia śladu, kapitały na tryki i maciory poprawne wyłożone.

Z tąd wynikła tak wielka różnica między wełnami z jednéj i téj samej okolicy pochodzącemi.

Przekonano się: że poprawa stada całego gruntowna, szybka, trwała, nastąpić nie może niepostępując ściśle podług planu opartego na prawidłach naukowych, i nieuporządkowawszy stada systematycznie.

Nowa ta potrzeba rolnictwa powołała rodzaj biegłych, sortownikami albo właściwiéj klassyfikatorami owiec nazwanych. Którzy jeżeli wiele usłużyć mogą prywatnym i ogółowi, jeżeli są rzeczywistymi znawcami, i ludźmi sumiennymi, to więcéj jeszcze zaszkodzić mogą jeżeli im zbywa na nauce lub doświadczeniu; lub, jeżeli zdaniami ich powoduje namiętność, uprzedzenie, lub egoizm.

Klassyfikatora owiec jest obowiązkiem:

1. Rozpatrzywszy się szczegółowo w stadzie, oświecić właściciela o stopniu poprawy na jakim stoi w porze klassyfikacji; i powinien na ten koniec rozgatunkować je na tyle klas ile się znajduje uderzających odcieni co do gatunku wełny, uważając całe runo za jedność.

2. Powinien wyśledzić okoliczności miéjscowe, pomyślny lub wstrzymujący wpływ na poprawę stada mające, jako to: paszę tak letnią jak zimową, istniejące systema gospodarstwa polowego; budowę owczarni, dotychczasowy sposób obchodzenia się z owcami; zdolność i moralność osób chowem owiec dotąd trudniących się: i otworzyć w téj mierze swe zdania.

3. Powinien wskazać gatunek wełny jaką mieć powinny tryki do różnych klas dogodne.

4. Jego jest obowiązkiem: wskazać sposób przyszłego postępowania w zamiarze zapewnienia prędkiego i niezawodnego postępu stada do zamierzonego celu: tutaj należą przepisy względem numerowania i znaczenia owiec względem utrzymywania kontrolli; względem brakowania owiec i t, p. w.

5. Nakoniec jest rzeczą klassyfikatora obeznać właściciela stada lub jego zastępcę z gatunkami wełny; ten albowiem, nieznając się dobrze na wełnie, nie mógłby wykonywać umówionego planu.

Od dobrego lub niestósownego planu zawisł spieszny lub powolny postęp stada na drodze doskonałości, albo wcale cofnięcie się. Od poprawy stada zawisło w wielkim udziale poprawienie bytu właściciéli stad, a nawet częste w tych krytycznych czasach, podwyższenie dochodu z owczarni jest jedyną drogą do ratunku ich familji. Dla tego przed zasiągnieniem rady klassyfikatora w przedmiocie tak stanowczym, każe rostropność zważać jakie tenże wystawia rękojmie swéj zdolności, swéj bezstronności, i szczerości, i takich rękojmi w poprzedzających czynach jego a nie w słowach upatrywać należy.

Na klassyfikatora owiec ten się tylko kwalifikuje, kto się trudnił ich chodowaniem i poprawą i czego znamienitego w tym zawodzie dokazał. Sortowanie wełny po strzyży nie jest dostateczną szkołą dla klassyfikatora z powodu, że wełna przed praniem w runie inaczéj wygląda jak we wańtuchach po praniu. Oprócz tego, wiedzieć powinien klassyfikator z doświadczenia własnego jakie wady wełny, jakiemi poprawić się dają trykami. Tem mniéj dowodzą, klassyfikatora kwalifikacji rozprawy przez niego w przedmiocie poprawy wełny ogłaszane. Niedosyć albowiem jest dla niego znać teorją, praktyczna wprawa stanowi jego zdolność. Wieluż to jest uczonych teoretyków żadnego o składzie wełny niemających wyobrażenia?

Tyle o technicznych zdolnościach klassyfikatora; co się tyczy jego rękojmi moralności, ta odpowiedź na zapytanie, jak się w tym względzie zapewnić? nie należy do logiki owczarskiéj, i dla tego nie byłaby tutaj na właściwém miéjscu.

Wypada wreszcie bydź z téj strony ostrożnym, zwłaszcza jeżeli klassyfikator ma mieć głos stanowczy względem kupna tryków lub macior. Klassyfikator cudzoziemiec mniéj jeszcze ma prawa do zaufania nieograniczonego, zwłaszcza że po odkryciach jakie nam sami cudzoziemcy robią. P. Bartels oskarza xięcia Lichnowskiego, że sprzedaje tryki do Polski z psiemi włosami za ogromne ceny; twierdzi, że PP. Lenz i Hell narzucają kraj nasz podłemi mieszańcami. P. J. C. Elsner, autor znamienity w materji chowu owiec, oświeca nas, że dla odwiecznéj nienawiści między Słowianinami a Niemcami panującéj, nie postępują sobie ostatni bardzo skrupulatnie, sprzedając Polakom owce; i że wiele nakupiliśmy owiec średnich, za takie ceny, za jakie kto inny dostałby był w najlepszych gatunkach. „Korzystajmy więc z tych rad: niech nasza łatwowierność nie przejdzie w przysłowie u nieprzyjaznych nam i nieprawego zysku u nas szukających cudzoziemców".

Klassyfikowanie stad jest wreszcie potrzebne, a nawet nagłe. Klassyfikator ma bydź praktyczny uczony owczarz, mający nadto poważenie w życiu społeczném: skądże wziąść takich znawców w naszym kraju? to pytanie przewiduję ze strony czytelników, i odpowiadam na nie. Posiedziciele już wysoko poprawionych stad, sami się z prawidłami nauki owczarskiéj gruntownie obeznać, i sami się ich klassyfikacją zająć powinni.

Pilne odczytywanie dzieł Wagnera, Girau de Jotanes, protokułu posiedzeń konwencji lipskiéj, rozpraw w przedmiocie chowu owiec w rocznikach Moegelińskich, i w pismie perjodycznóm, Oekonomische Neuigkeiten, znajdujących się, i z dzieł najnowszych Elsnera, naprowadzą go na pewną drogę w tym względzie, a odwiedzenie potém kilka owczarni sławnych w Szląsku lub Saxonji, i kilku instytutów handlowych wełnę sortujących, niemniéj jak odwiedzenie wielkich jarmarków wełnianych, mianowicie w Wrocławiu, otworzy mu wszelkie tajemniki sztuki owczarskiéj.

Klassyfikowanie owiec mało poprawnych niepowinno bydź sztuczne; te formowania wielu klas niepotrzebują; idzie tutaj o to szczególniéj: 1) żeby dobry wybór zrobić z tryków do poprawy; 2) żeby podlegsze ustępowały rok rocznie wyżéj poprawionym miéjsca. Co do stada któremu w kupnie tryków pierwszeństwo dać wypada: to zdaje mi się, że najlepiéj wyjdzie kto w tym względzie pojdzie za odgłosem publicznym, lub za zdaniem kupców lub fabrykantów wełny w kraju i za granicą znających. Jarmarki warszawskie dają najlepszą zręczność do gruntownéj w téj mierze zasiągnienia wiadomości. Uporządkowanie stada na wysokim szczeblu doskonałości stojącego, łatwe z swéj natury, i nie wiele czasu potrzebujące, najstosowniéj da się uskutecznić przez rolnika ziomka z chowem pięknych owiec obeznanego, bez kosztownego pośrednictwa klassyfikatora. Myli się, kto mniema, że znajomość wełny jest zupełnie obca Polakom; a częstsza zamiana jak dotąd spostrzeżeń i mniemań, w celu wzajemnego nauczania się w téj ważnéj materji, rozleje to swiatło, które już oświeca wszystkie okolice królestwa, lecz tylko w słabych promieniach. Czem się mniéj kto zna na wełnie, tem mniéj jest w stanie osądzić klassyfikatora zdolność i stosowność rad jego: dla tego tém ostrożniejszym w wyborze być powinien

A. B.

— Wczoraj wyciągnięto z koła następujące Numera: 67. 41. 55. 25. 48.

— Jutro, z powodu przypadającego uroczystego święta Gazeta Polska nie wyjdzie.

TEATR NARODOWY. Dziś Józef Krogulski będzie miał zaszczyt dać *Koncert na fortepjanie*. Poprzedzi wznowiona komedja: *Nasz Józio*.

KANTOR GŁÓWNY GAZETY POL. PRZY ULICY NOWOMIEJSKIEJ NRO 163. — W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO PRZY ULICY ŻABIEJ NRO 472